

Prześladowca białych odszedł w niesławie

28 listopada 2017

Odsunięcie od władzy Roberta Mugabe ucieszyło mieszkańców Zimbabwe, którzy masowo wylegli na ulice świętować zmianę na najwyższym urzędzie w państwie, po blisko 37 latach sprawowania funkcji premiera i prezydenta przez legendę antykolonialnego oporu. Wszystko wskazuje jednak na to, że po wypędzeniu białych farmerów i zniszczeniu całego dorobku kolonialnej władzy Wielkiej Brytanii, dawna Rodezja znowu będzie musiała liczyć na zagraniczną pomoc, tym razem w celu odbudowy gospodarki po „reformach” Mugabe motywowanych rasistowskimi uprzedzeniami. Nowy prezydent Emmerson Mnangagwa zapowiedział bowiem, że jednym z jego priorytetów będzie ochrona inwestycji zagranicznych w swoim kraju oraz wypłacenie odszkodowań dla białych rolników pozbawionych swojej ziemi.

Przewroty wojskowe na terenach dawnych kolonii, bez względu na to na jakim znajdują się kontynencie, nie są niczym szczególnym dla mieszkańców niepodległych obecnie państw, stąd de facto w Zimbabwe nie działo się nic niezwykłego. Chociaż wymuszenie rezygnacji na Mugabe trwało kilka dni, ostatecznie postanowił on w specjalnym liście do parlamentu zrzec się swojego urzędu, dzięki czemu cała operacja miała bezkrwawy charakter. Jak zwykle okazało się zresztą, że wojskowi, mówiąc delikatnie, umiarkowanie dystrybuowali prawdą i właśnie z tego powodu początkowo twierdzili, iż chodzi im jedynie o „oczyszczenie otoczenia prezydenta z kryminalistów”, którzy mają odpowiadać za gospodarcze problemy kraju. Siły zbrojne twierdziły przy tym, iż sam Mugabe jest bezpieczny, choć dość szybko pojawiła się kolejna informacja o umieszczeniu go w areszcie domowym.

LIDER REBELII

Tak jak wojskowe zamachy stanu w Afryce nie są niczym szczególnym, tak dla samego Mugabe ograniczenie wolności także nie było pierwszozną. 93-letni dziś polityk począwszy od 1964 roku przez blisko dziesięć lat przebywał w więzieniu, ponieważ prowadził działalność wywrotową przeciwko kolonialnym władzom z nadania Wielkiej Brytanii. Mugabe należał bowiem do grona założycieli Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe (ZANU), czyli grupy rozłamowej z Afrykańskiego Ludowego Związku Zimbabwe (ZAPU). Twórcy ZANU zarzucali swojej dawnej partii, iż jest zbyt umiarkowana w kwestii pozbawienia białej ludności rządów w ówczesnej Rodezji, a ponadto reprezentowali wyraziste lewicowe poglądy. Z tego powodu Mugabe zabiegał wówczas o pomoc ze strony Związku Radzieckiego, który wołał jednak wspierać bardziej umiarkowane ZAPU, stąd grupy zbrojne związane z byłym już prezydentem Zimbabwe otrzymywały wsparcie z Chińskiej Republiki Ludowej i były poddawane ideologicznemu formowaniu w duchu maoizmu.

Sam Mugabe przez wiele lat inspirował się marksistowskimi rządami zaprowadzonymi w niepodległej Ghanie, ale po wyjściu z więzienia zajmował umiarkowane stanowisko. Z tego powodu w czasie wojny rodezyjskiej doszedł do porozumienia ze swoją dawną partią, dlatego też przeciwko białym rządóm w Rodezji walczyły już wspólnie ZANU i ZAPU. Rosnące koszty akcji pacyfikujących afrykańskich nacjonalistów, a także wsparcie okazywane im nie tylko z Chin, lecz również ze Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i państw bloku wschodniego, spowodowało zakończenie wojny w 1979 roku i pójście białych osadników na ustępstwa. W ramach wynegocjowanego pokoju, każdy mieszkaniec Rodezji (w 1980 roku przekształconej w Zimbabwe) miał przynajmniej w teorii zagwarantowane równe prawa wyborcze, natomiast sam Mugabe był zwolennikiem szerokiego pojednania narodowego.

DYKTATURA

Szybko okazało się jednak, że Mugabe nie zrezygnował całkowicie ze swoich radykalnych lewicowych poglądów, stąd już

rok po objęciu teki premiera podpisał on tajne porozumienie z rządem Korei Północnej, na mocy którego Koreańczycy mieli zająć się szkoleniem zimbabweńskich żołnierzy. Niepokoiło to zwłaszcza opozycję, którą tworzyła ZAPU na czele z Joshua Nkomo, ponieważ uważała ona podobny manewr za chęć stworzenia przez Mugabe swojej własnej armii. Dość szybko okazało się, iż adwersarze Mugabe nie pomylili się w swoich przewidywaniach. Świeżo wyszkolone przez Koreańczyków oddziały 5. Brygady udały się bowiem na południe kraju, aby oficjalnie zwalczać partyzantkę sponsorowaną przez Republikę Południowej Afryki. Akcja pacyfikacyjna ostatecznie przemieniła się jednak w rzeź zwolenników partii ZAPU, a w latach 1983-1984 śmierć miało ponieść nawet dziesięć tysięcy ludzi zamieszkujących region Matabelelandu Północnego.

Kiedy Mugabe w 1987 roku przejmował funkcję prezydenta kraju, wszelkie konflikty międzyplemienne w Zimbabwe zostały już zakończone, a on sam uzyskał niemal nieograniczoną władzę i był już uznawany za dyktatora. Z tego powodu lider ruchu antykolonialnego zaczął powoli odchodzić od koncyliacyjnej polityki, wracając do swoich marksistowskich korzeni. Początkowo Mugabe realizował co prawda politykę zalecaną mu przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i współpracował z białymi farmerami posiadającymi blisko 70 proc. zimbabweńskiej ziemi, lecz sytuacja powoli zaczęła się zmieniać. Afrykańscy lewicowi nacjonałiści od początku opowiadali się za rozszerzeniem katalogu usług publicznych, w tym za powszechnym dostępem do edukacji i służby zdrowia, ale Mugabe coraz częściej skłaniał się ku eksperymentom gospodarczym charakterystycznym dla przysłowiowej minionej epoki.

Z tego powodu Zimbabwe utrzymywało niewydolne państwowe monopole, które najczęściej obsadzały osoby niekompetentne i posiadające tylko jeden „atut”, czyli przynależność do rządzącego ugrupowania Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe – Frontu Patriotycznego (ZANU – PF). System ekonomiczny stał się więc niewydolny, a Mugabe coraz częściej

za złą sytuację gospodarki obwiniał białych farmerów. Pod koniec ubiegłego wieku zaczęli oni poważnie bać się o swoją przyszłość, zaś ostatecznie ich gospodarstwa znalazły się pod okupacją czarnej ludności, wspieranej przez byłych partyzantów z czasów wojny rodezyjskiej. W 1999 roku prezydent Zimbabwe ostatecznie usankcjonował odebranie białym farmerom ich ziemi, a rok później przystąpiono do jej znacjonalizowania. Tereny te zostały więc rozparcelowane i podzielone pomiędzy prawie 144 tysiące czarnych mieszkańców kraju, jednak najlepsze obszary trafiły oczywiście do partyjnych funkcjonariuszy.

GŁÓD I PRZEŚLADOWANIA BIAŁYCH

Nagonka wymierzona w białych mieszkańców Zimbabwe spowodowała więc, iż zdecydowana większość z nich postanowiła opuścić kraj, zwłaszcza, że jedynie 3 proc. z nich otrzymało rekompensaty w wysokości nie więcej niż jednej dziesiątej wartości swojej ziemi. Obecnie w Zimbabwe przebywa więc zaledwie kilkuset białych rolników (cała populacja białych ludzi szacowana jest na około 23 tysiące), choć przed reformą rolną osoby o tym kolorze skóry stanowiły grupę blisko 270 tysięcy mieszkańców tego afrykańskiego państwa. Przynajmniej do czasu zrzeczenia się funkcji prezydenta przez Mugabe, musieli oni liczyć się z prześladowaniami dobrze znanymi z terenów RPA, stąd też wielu z nich zostało zamordowanych, a pozostali musieli płacić haracze za „ochronę” ze strony osób związanych z reżimem ZANU- PF.

Sama reforma rolna zakończyła się natomiast katastrofą. Szacuje się, że w jej wyniku Zimbabwe straciło blisko dwanaście miliardów dolarów, a dawny „spichlerz regionu” z eksportera zamienił się w głównego importera żywności w Afryce. Eksperci nie mają wątpliwości, iż obecna sytuacja tego kraju ma związek z brakiem odpowiednich kompetencji wśród czarnej ludności, która nie poradziła sobie z zarządzaniem produkcją rolną, bądź też po prostu pozostawiła przyznane im ziemie odłogiem. Warto wspomnieć, że z tego powodu na początku obecnego wieku przez Zimbabwe przetoczyła się fala głodu, a w

2009 roku istniało zagrożenie jej powrotu. Reagując na tę sytuację Mugabe nakazał wówczas obniżyć sklepom ceny o połowę, aresztując przy tym wielu niepokornych sklepikarzy i zmuszając ich sporą część do emigracji z kraju.

Mugabe próbował rozwiązać narastające problemy Zimbabwe w najgorszy możliwy sposób. Kiedy społeczeństwa nie dało się już nakarmić propagandowymi atakami na opozycję, oskarżaną o chęć sprowadzenia z powrotem białych kolonizatorów, przywódca kraju decydował się na dodruk pustego pieniądza. W ten sposób pogłębiał oczywiście problemy Zimbabwe, powodując gigantyczną inflację, wynoszącą chociażby w listopadzie 2008 roku blisko 516 trylionów proc., co oznaczało podwajanie się cen co 31 godzin. Pod naciskiem zagranicznych instytucji Mugabe zdecydował się ostatecznie na wycofanie z obiegu dolara zimbabweńskiego, stąd też w tamtejszych sklepach od 2009 roku można było płacić trzema walutami, czyli dolarem amerykańskim, randem południowoafrykańskim i pulą botswańską, zaś obecnie obiegu znajduje się również chiński juan.

BEZ ZAGRANICY ANI RUSZ

Gospodarcza zapaść Zimbabwe, które cierpi obecnie na bezrobocie wynoszące 90 proc., już jakiś czas temu skłoniła do refleksji część otoczenia Mugabe, które przed dwoma laty zaczęło zabiegać o powrót białych farmerów do kraju. Wszelkie wysiłki zniweczył jednak ich przywódca, który przed trzema miesiącami zapowiedział, iż władze nie zamierzają ścigać osób odpowiedzialnych za morderstwa na rolnikach podczas nacjonalizacji gruntów rolnych w 2000 roku. Nowa głowa państwa, którą został dotychczasowy wiceprezydent Mnangagwa, już zapowiedziała jednak ochronę zagranicznych inwestorów w swoim kraju. Tym samym rządzący będą musieli cofnąć jedną z ostatnich dużych reform Mugabe, a więc prawo uchwalone przed siedmioma laty, przewidujące przekazanie w ręce czarnych mieszkańców 51 proc. udziałów przez obce firmy posiadające swoje oddziały w Zimbabwe.

Przywrócenie wiarygodności kraju w oczach potencjalnych inwestorów nie będzie łatwe, ale nowy prezydent ma pod tym względem pewne atuty. Od dłuższego czasu mówiło się bowiem, że w jego rodzinnej prowincji wciąż funkcjonują duże gospodarstwa rolne zarządzane przez białych Rodezyjczyków, co jest możliwe właśnie dzięki ich ochronie przez Mnangagwę, który przed dwoma laty przy sprzeciwie Mugabe odbył zresztą misję ekonomiczną w Europie. W ograniczonym stopniu udało mu się wówczas nawiązać nieco biznesowych relacji, przy czym był on również architektem szeregu transakcji handlowych z Rosją, Chinami i RPA. Kluczowe w odbudowie kraju wydają się być przy tym Chiny, które już od kilku lat są obecne w zimbabweńskiej gospodarce, w tym w ważnych dla dostępu do wody pitnej inwestycjach infrastrukturalnych.

Wydaje się jednak, że wszelkie problemy Zimbabwe wynikają z rasistowskiej polityki tamtejszych lewicowych nacjonalistów. Świetnie prosperująca kolonia pod rządami swoich czarnoskórych mieszkańców przemieniła się w jeden z najbiedniejszych afrykańskich krajów, w czym największa oczywiście zasługa samego Mugabe. Należy przy tym pamiętać, iż polityka prześladowania białej mniejszości odbiła się niekorzystnie dla kondycji kilku państw z „czarnego lądu”, o czym informujemy zresztą na łamach naszego portalu śledząc wydarzenia z RPA.

Autorstwo: M.

Źródło: Autonom.pl